

CZY GÓRNICY SĄ JAK DZIECI?

Zastanawiam się, dlaczego wszystkie rządzące ekipy od wielu lat mydlą górnikom oczy. Czy faktycznie chodzi tylko o strach przed paleniem opon przez związki zawodowe w Warszawie, czy jest jeszcze jakiś inny powód? – pisze Karolina Baca-Pogorzelska w swoim blogu na Energetyka24.com.

Czytam sobie plany łączenia kopalń w Polskiej Grupie Górniczej i coraz bardziej się dziwię. Nie, nie samej idei, bo ta ma przecież dać spółce dodatkowe oszczędności, których niewiele udało się zapewnić kwietniowym porozumieniem ze stroną społeczną. Dziwię się po prostu, że w górnictwie, które jest robotą twardzieli, mamy tyle owijania w bawełnę.

No bo jak inaczej nazwać strach przed jednoznacznym stwierdzeniem – zamykamy kopalnię, bo nie mamy wyjścia, jeśli chcemy uratować inne. Ba, mieliśmy już wygaszanie i wyciszenie. A teraz będziemy mieć zamykanie przez łączenie.

Tak jest m.in. w przypadku „Pokóju”. Kopalnia ta, typowana do likwidacji w styczniu 2015 r., uciekła spod topora. Ale tylko dlatego, że strajkujący na dole odmówili wyjazdu na powierzchnię, jeśli „Pokój” nie zniknie z listy zamykanych zakładów. Dla świętego spokoju oczywiście ustąpiono i w planie ratowania Kompanii Węglowej i powstania Polskiej Grupy Górniczej „Pokój” wciąż był.

Teraz planowane jest jego technologiczne połączenie z sąsiednią kopalnią Bielszowice. Jaki jest tego cel? Wydobyte z kopalni Pokój zostanie przekierowane w przyszłym roku na magistralę taśmową kopalni Bielszowice. Nie będzie wykorzystywany szyb wydobywczy kopalni Pokój. Z ruchu wyłączony zostanie zakład przeróbki mechanicznej węgla kopalni Pokój i zostanie zlikwidowany. Zbędny majątek produkcyjny trafi do Spółki Restrukturyzacji Kopalń.

Czytaj – kopalnia Pokój będzie zamknięta. Ale przekaz brzmi – nie zlikwidujemy kopalni, tylko ruch (czyli część) kopalni zespolonej. Podobnych manewrów spodziewam się przy okazji łączenia innych zakładów PGG. Nie wiem tylko, czy taki przekaz jest faktycznie bardziej strawny dla górników, a w eter idzie najłagodniejsza wersja, czy może tylko mi się wydaje, że to „robienie z tata wariata”.

Podobnie widzę sprawę kopalni Makoszowy przekazanej w ubiegłym roku do SRK. Dziś jej załoga protestuje, bo czuje się oszukana, bo przecież miało być szukanie inwestora, miały być drugie Brzeszcze (ta kopalnia najpierw skierowana do SRK została przejęta przez Taurona). A w porozumieniu z 17 stycznia 2015 r. wyraźnie zapisano, że ówczesny ruch Makoszowy (w Kompanii działała wtedy kopalnia dwuruchowa Sośnica-Makoszowy) trafi do SRK i będzie funkcjonował na podstawie unijnej dyrektywy, która zezwala na pomoc publiczną tylko dla zamykanych kopalń.

Jasne jest, że wyrażenie „likwidacja kopalń” to w górnictwie płachta na byka, bo związki zawodowe zawsze będą krzyczeć, że na żadną likwidację nie pozwolą.

Tylko zastanawiam się, kto jeszcze kupuje taką infantyлизację i eufemizację. Bo ja od dawna nie.

Zobacz także: [Jak zepsuć kopalnię?](#)

Zobacz także: [Czy kopalnię Makoszowy czeka likwidacja?](#)